

ZNAK KRZYŻA

Gazeta Parafii pw. Podwyższenia Krzyża Św. w Strzelinie

W tym numerze:

<i>Wierni przez całe życie</i> ks. Aleksander Ilnicki	Str.1
<i>Maryja – Panna wierna.</i> Justyna Białobrzaska	Str.3
<i>Życ różańcem.</i> Pielgrzymka róż do Barda Wanda Misiewicz	Str.5
<i>Tomasz Apostoł -</i> „niewiemy bliźniak” Katecheza wygłoszona przez Papieża Benedykta	Str.7
<i>Czy wierzący musi być</i> wierny? Łukasz Krzysztofczyk	Str.9
<i>Z pozdrowieniami z</i> pielgrzymkowego szlaku.	Str.10
<i>Staram się być bardziej</i> wierny Bogu... – oaza młodzieżowa	Str.11
<i>Wakacje z Panem</i>	Str.12
Biblioteka parafialna poleca....	Str.14
Seminarium odnowy wiary	Str.15

MSZE ŚW.

Niedziela:

7:00, 9:00,
10:30, 12:00,
16:00, 18:00,
20:00.

Górzec: 8:00.

W tygodniu:

7:00, 18:00.



Wierni przez całe życie

ks. Aleksander Ilnicki

Według danych dostępnych w różnych opracowaniach, ilość rozstań małżeńskich w Polsce niechybnie zbliża się do ilości zawieranych ślubów. I choć prawdą jest, że statystyka ta jest nieco podbijana przez prawo cywilne, które dopuszcza powtórny ślub, to jednak problem jest. Wielu starszych ludzi dziwi się dzisiaj, dlaczego to, co kiedyś było nie do pomyślenia, dzisiaj jest coraz bardziej powszechne. O refleksję dotyczącą wspólnego pożycia małżeńskiego poprosiliśmy dwa małżeństwa, które od lat mieszkają blisko siebie.



Państwo Marianna i Józef oraz Państwo Wacława i Jan znają się od wielu lat. Z domu wychodzi obecnie tylko Pani Marianna, i to jedynie na krótkie zakupy. Opuszcza dom pełna obaw, bo całkiem

niedawno mąż poszedł spać po obiedzie – zgodnie ze zwyczajem. W tym czasie Pani Marianna wyszła po chleb, a kiedy wróciła, natychmiast zadzwoniła po pogotowie. Jak sama mówi, w szpitalu w Strzelinie jednak leczą,

nieprawdę ludzie mówią. A my możemy dodać, że jak ktoś ma żyć, to będzie żył, tym bardziej, że zapaść była poważna. Pani Marianna z kolei miała do głowy przystawiony pistolet, ale akurat był alarm wojenny i razem z grupą dzieci udało im się uciec przez okno. Przeznaczenie.

Kiedyś byli młodzi, pełni zapału i zaangażowania. Swego czasu, a było to bardzo dawno, Pan Józef pracował w warsztacie blacharskim, prowadzonym przez Pana Jana. Dzisiaj kontaktują się już jednak tylko przez telefon – i to coraz rzadziej. W miarę

BĄDŹMY WIERNI PANU BOGU!

upływu lat zwłaszcza u Pana Józefa pojawiają się problemy z pamięcią – nie ma się jednak co dziwić, skoro urodził się w 1919 roku. Każda wizyta księdza z Najświętszym Sakramentem jest jednak potwierdzeniem, że Pan Józef zawsze żył w postawie posłuszeństwa oraz karności względem żony. Niewiele rozumie, ale kiedy żona krzyknie „Józek, ustań”, Pan Józef natychmiast, w mgnieniu oka, staje na baczność i Komunię Świętą zawsze przyjmuje w postawie stojącej.

Czy kiedyś się kłócili? Nie gniewali się, bo „skoro się przysięgało, to nie można”, ale problemy były z papierosami, bo Pan Józef palił kiedyś trzy paczki dziennie. Pani Marianna wspomina, że jak szedł dorzucić do pieca, to nawet ukradkiem palił, tak, aby żona nie wiedziała. Ale troska żony o dobro męża sprawiły, że mąż swego czasu rzucił palenie.

Pan Józef siedzi zawsze na tym samym fotelu, zaś na ławie leży kolorowa gazeta codzienna oraz lupa. Żona, młodsza o cztery lata, opowiada z kolei za trzy osoby, a nawet recytuje z pamięci wiersze z dzieciństwa! – Proszę księdza, kiedyś się pracowało ciężko, nie tak, jak teraz, na wszystko trzeba było zarobić, dziś ludzie chcieliby od razu mieć jak najwięcej. Byłam szybka, robiłam – opowiada. Kupiliśmy sobie motor i jeździliśmy po całej Polsce, zwiedzaliśmy. A dziś za dobrze ludzie mają, sami nie wiedzą, czego chcą – dodaje. Dla nas te słowa mogą być niezrozumiałe, ale warto pamiętać, że nasi seniorzy brali ślub w 1945 roku, a 10 lat później z Bystrzycy Kłodzkiej przeprowadzili się do Strzelina. Ślub był w mieszkaniu dokładnie 25 grudnia, bo kościół został spalony. Jak zatem widać, to nie jakoś przyjęcia weselnego oraz oprawa ślubna decyduje o tym, jakie będzie małżeństwo. I stwierdza jednoznacznie: „Nie wiem, jak ślub biorą i ciągle są rozwody. To chyba jest nieważne!”.

Na pytanie, jak się poznali, Pani Marianna odpowiada, że było to na

wygonce na wojnie, bo oboje byli na liście wywozowej. Przyszły mąż przyjeżdżał do swojej lubej 18 km na rowerze. Na pytanie, czy Pani Marianna też jeździła na rowerze do swojego adoratora, odpowiada zdecydowanie: „Ja nigdy nie byłam, bo dziewczyny nie szły do chłopów”. I przyznaje: „To były inne czasy. Nie było tak, że ktoś idzie ulicą i ciągną go za szyję. Ale sąsiadów mamy dobrych – przy nas umarło 20 osób w klatce”. Najważniejsze, że w tym wszystkim Pani Marianna nie traci poczucia humoru. Albo jeszcze inaczej – ma coś w sobie, co sprawia, że jej przekaz sprawia, że choćby tego nie robiła świadomie, człowiek musi życzliwie się uśmiechnąć. I po takiej rozmowie od razu chce się żyć jak najdłużej!

I na koniec najlepsze – Państwo Marianna i Józef byli 19 lat temu odebrać podziękowanie w gminie za 50 lat pożycia małżeńskiego, okazało się, że jest problem z ich identyfikacją, bo nie mają ślubu cywilnego! – Jakoś tak zeszło – mówi Pani Marianna.

Pan Jan poznał się z Panią Wacławą koło dawnej leśniczówki. – Pracowała w restauracji – mówi Pan Jan. Czy była to jego jedyna dziewczyna? – Tak. Ja się za bardzo z Paniami nie zadawałem, bo nie było kiedy – odpowiada. Jak to się udało, że przeżyli razem tyle lat, dokładnie 65? Pani Wacława mówi: „Żyjemy religijnie. I my, i dzieci tak samo.”. Czy były między nimi kłótnie? – Między



ZAPRASZAMY MŁODZIEŻ, KTÓRA CHCE ŚPIEWAĆ W SCHOLI PARAFIALNEJ, NA PRÓBY W KAŻDĄ NIEDZIELĘ NA GODZINĘ 15:00 DO DOMU KATECHETYCZNEGO.

świętymi coś jest, księżmi i nami – odpowiada Pani Wacława. Święte słowa.

Starość nie jest łatwa, czego mają świadomość: „Kiedyś chodziliśmy do kościoła, teraz starość przyszła straszna...”. Pani Wacława ma usztywnione kolano, ale w taki sposób, że noga pozostaje zgięta. Ale gotuje. Zawsze można zastać ją w kuchni, a następnie przechodzi do

pokoju stołowego, podpierając się drewnianym stołkiem. Mąż się czasem zapomina i zagradza drogę Pani Wacławie, ale po chwili wszystko wraca do normy i leciwi małżonkowie są gotowi do wspólnej modlitwy. Pan Jan ma z kolei dwie kamizelki góralskie, które naprzemiennie używane są przez cały rok poza miesiącami lipcem oraz sierpniem. Do tego obowiązkowo zawsze musi być koszula w kratę z kołnierzem i

długim rękawem.

Czy jest jakaś recepta na tyle lat zgodnego życia w małżeństwie, którą mogliby dać młodym? Odpowiadają, że problem widzą, bo „jeszcze się nie pobiorą, a już się rozwodzą.” Okazuje się więc, że najlepszą receptą jest życie religijne oraz spójny system wartości i zasad moralnych. A także dotrzymywanie słowa. Pani Marianna stwierdza,

że na łożu śmierci ojciec powiedział, żeby pamiętać, że najważniejsze jest słowo. I rzeczywiście, widać, że nasi bohaterowie są naprawdę blisko siebie, nie potrafiąc chyba bez siebie żyć, choć chorują coraz bardziej. A przy tym wzorowo żyją – w wierności względem Boga oraz siebie nawzajem – Żałuję tylko, że tak lata zleciały – podsumowuje sympatyczne spotkanie Pani Wacława.



*Maryja – Panna wierna.
Justyna Białobrzaska*

Chociaż mamy październik – owszem, miesiąc Maryjny, ale w s z c z e g ó l n o ś c i poświęcony modlitwie różańcowej – to jednak nie można, już na samym początku, nie wrócić do pięknej Litanii Loretańskiej, którą szczególnie modlimy się w maju. To tam znajdujemy tytuł Maryi – Panna Wierna. Wierna... czyli właściwie o co chodzi?

Pojęcie wierności zazwyczaj od razu kojarzy się z wiernością małżeńską, kiedy żona jest oddana mężowi, a

małżonek lojalny wobec żony. Słyszymy też o wierności ideałom współczesnego świata. A wierność Maryi? Tutaj słowo „wierna” możemy w y j a ś n i ć j a k o posiadająca wiarę w Boga, albo oddana Bogu i Jego przykazaniom. To, że Maryja w Boga wierzyła, chyba nie m o ż e m y m i e ć wątpliwości. Choć jej postać poznajemy w Piśmie Świętym dopiero w chwili Zwiastowania, to właśnie w tej sytuacji, już od samego początku mówi ona: „Oto ja, Służebnica Pańska, niech mi się stanie według

słowa twego”. Tu także wyraża swoje oddanie B o g u . S c e n a zwiastowania jest piękna, ale jakże niezwykle trudna. Ile wiary i ufności miała Maryja! Staje przed nią anioł, powiadamia, że będzie miała Syna, który w d o d a t k u b ę d z i e Zbawicielem. A ona ochoczo, bez dociekań, przyjmuje wolę Pana Boga. Nawet Elżbieta mówi do niej: „Błogosławiona jest, która uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane jej od Pana”. Ale zwiastowanie Najświętszej Pannie to

dopiero początek.

Nadchodzą kolejne trudności. Maryja rodzi Jezusa w stajence, praktycznie w warunkach beznadziejnych. Po ludzku można by trochę zwątpić w działanie Pana Boga – jak mógł pozwolić, by Jego Syn narodził się w takim ubóstwie i czy rzeczywiście Bóg czuwa i się nimi opiekuje? Ale Maryja jest spokojna, dalej wierna słowu, które usłyszała od anioła” Maryja postępowała również „(...) zgodnie z przepisem Prawa Pańskiego” (Łk2,24).

KANCELARIA PARAFIALNA CZYNNA W PONIEDZIAŁKI ORAZ PIĄTKI OD 16.00 DO 18.00. W PIERWSZY PIĄTEK MIESIĄCA PO WIECZORNEJ MSZY ŚWIĘTEJ.

Mamy tu scenę ofiarowania Pana Jezusa w świątyni. Najświętsza Panna wie, że jej Syn przede wszystkim jest własnością Boga, dlatego z należytym szacunkiem poddaje się prawu, które mówi, że „Każde pierworodne dziecko płci męskiej będzie poświęcone Panu”. Maryja mówi Bogu po raz drugi „tak”. Z ufnością ofiarowuje Syna, ale także i samą siebie. Wie, że Jezus będzie musiał iść własną drogą, aby wypełnić wolę Ojca, co z resztą widzimy, kiedy dwunastoletni Jezus zostaje w świątyni z nauczycielami. I jest świadoma, że jako Matka będzie uczestniczyć w tym dziele zbawienia. Wierzy, że to Bóg wie lepiej, co jest dobre dla Niej.

Dalej w Ewangelii o Maryi czytamy niewiele. Wiemy natomiast o Jej udziale w męce Pana Jezusa. I szczególnie wtedy widzimy wierność Bogu i Jego woli. Każda matka chce dla swojego dziecka jak najlepiej i wie też, że niełatwo patrzy się na jego cierpienia, jakiegokolwiek by nie było. A Pan Jezus cierpiał tak, że nawet nie potrafimy sobie tego wyobrazić i Maryja godzi się na to. Pokazane jest to szczególnie w filmie Mela Gibsona „Pasja”, kiedy prowadzą Jezusa zakutego w kajdany do arcykapłanów. Maryja tylko patrzy i ze łzami w oczach spokojnie mówi „Niech tak będzie”. Potem patrzy na Jego biczowanie,

idzie krok w krok za Nim, aż dochodzi do spotkania podczas drogi na Golgotę. I jest przy Nim, gdy umiera na krzyżu, jest do samego końca. Patrzy na swoje Dziecko, jak umiera.

Za to, że od początku do końca była wierna Słowu Bożemu i nie zwątpiła, nie buntowała, ale w cichości serca znosiła cierpienia Pan Bóg obdarzył Ją nagrodą. Została wzięta do Nieba i ukoronowana na Królową nieba i ziemi. I tym sposobem wymienione tu zostało większość tajemnic różańca świętego: radosnych, bolesnych i chwalebnych – to jest właśnie życie Maryi! Ona wierzy w Boga, wierzy także Jemu, zwraca się do Niego, godzi się na wszystko i zawiera Mu siebie i Swoje Dziecko. Czy możemy wyobrazić sobie piękniejszy przykład wzorowej postawy wobec Stwórcy?

Maryja jest nie tylko naszą Królową, ale również najwspanialszą Matką, która kocha swoje dzieci i chce je dobrze wychować. Potrzeba nam pamiętać, że Maryja była przede wszystkim człowiekiem i zna słabości ludzkie. Mimo to dzięki pomocy Bożej starała się je przezwyciężyć. I nas chce nauczyć tego samego, czyli wierności Panu Bogu w każdej sytuacji. Kiedy wszystko jest dobrze, układa nam się w pracy, w życiu – nie ma problemu. Z chęcią się modlimy,

dziękujemy Bogu, chodzimy do Kościoła nawet czasem jakby „uskrzydleni”. Ale nagle pojawiają się kłopoty, niespodziewana choroba, utrata pracy, wszystko idzie źle. Nie chce nam się klęknąć do modlitwy, iść do Kościoła, bo dlaczego Pan Bóg nie czuwał, dopuścił tego, czy tamtego. A Maryja pragnie nam wtedy powiedzieć, żebyśmy się na bali zawierzyć wszystkiego Bogu, On przecież wie lepiej, a Jej życie jest tego najlepszym dowodem. To dlatego (i tu wrócimy do Litanii Loretańskiej) nazywamy Maryję także Wspomożeniem Wiernych. Jako wierni (zarówno wierzący w Pana Jezusa i oddani Mu) możemy się do Niej uciekać we wszystkich potrzebach.

Wierność, tak jak miłość powinna być stała pomimo wszystko. Papież Franciszek uczy: „Bóg

żąda od nas, abyśmy byli Jemu wierni każdego dnia, w działaniach codziennych i dodaje, że nawet jeśli czasami nie jesteśmy Mu wierni, to On zawsze jest wierny i będąc miłosierny, nie przestaje trzymać nas za rękę, aby nas podnieść, zachęcić do wznowienia pielgrzymki, żebyśmy powrócili do Niego i powiedzieli Mu o naszej słabości, żeby dał nam Swoją siłę”. Maryja uczy nas tego samego! I na koniec – tajemnica światła: wesele w Kanie Galilejskiej. Najświętsza Panna już wtedy troszczy się o ludzi, nawet wstawia się za nimi u Jezusa. A potem mówi do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. A gdyby Maryja powiedziała te słowa właśnie do Ciebie, co byś wtedy zrobił?



**ZAPRASZAMY MŁODZIEŻ, KTÓRA CHCIAŁABY NALEŻEĆ DO GRUPY
MŁODZIEŻOWEJ – OAZY, NA SPOTKANIA W KAŻDY PIĄTEK PO WIECZORNEJ
MSZY ŚWIĘTEJ DO DOMU KATECHETYCZNEGO.**



Życ różańcem. Pielgrzymka róż do Barda

Wanda Misiewicz



Tuż przed miesiącem m a r y j n y m październikiem – w sobotę 27 września 2014 roku odbyła się druga archidiecezjalna pielgrzymka członków Żywego Różańca do Metropolitalnego Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary w Bardzie Śląskim.

Celem pielgrzymki była integracja wspólnot modlitewnych na terenie naszej Archidiecezji. Uczestnictwo w tym wydarzeniu było w y m o w n y m świadectwem wiary i nadziei, oraz zachętą do c o d z i e n n e j s y s t e m a t y c z n e j modlitwy różańcowej w ramach przynależności do Parafialnych Kół Żywego Różańca.

W upalną sobotę, ponad 1,5 tys. pątników przybyło do Matki Bożej w Bardzie Śląskim z wielu parafii wraz ze swymi duszpasterzami. Spod apteki w rynku o godz. 9:30 z naszej Parafii Strzelin wyjechał autokar liczący 41 pątników. Były to członkinie oraz członkowie Kół Żywego Różańca zarówno Róż żeńskich jak i męskich. Przed wyjazdem błogosławieństwa udzielił Ks. Aleksander.

Program wyjazdu:

10:30 – Wprowadzenie i podanie intencji

11:00 - Msza Św. z homilią w Bazylice Matki Bożej Strażniczki Wiary

12:15 – 13:00 – Czas na poczęstunek, posiłek, kawę, herbatę

13:00 – Modlitwa różańcowa S z l a k i e m K a p l i c różańcowych

Pełni radości, rozmodlenia i śpiewu pieśni Maryjnych przeplatanych odmawianym różańcem szczęśliwie dojechalismy na miejsce ok. godziny 10:40.

Bazylika była już wypełniona wiernymi, ławki, środek zapelnili pątnicy siedzący na składanych krzeselkach. Na wstępie głos zabrał Ks. dr Marian Biskup. Słowa, które były pełne otuchy i wiary- pokrzepiły nasze serca: „ Żywy Różaniec to potężna rzesza wiernych pragnąca czcić Matkę i Jej Syna oraz wraz z Maryją przeżywać tajemnice zbawienia ... ”.

Najważniejszym i głównym punktem spotkania była Msza Św., której przewodniczył ks. infułat A d a m D r w i ę g a , emerytowany proboszcz katedry wrocławskiej. W homilii przypomniał genezę powstania modlitwy różańcowej. Różaniec jest modlitwą dwuwarstwowa, w którym zarówno sercem i umysłem rozważamy najważniejsze wydarzenia z życia Pana Jezusa i Jego Matki Maryi, które są dziejami naszego zbawienia.

Ks. infułat pokrótce odniósł się do obecnej współczesnej trudnej rzeczywistości, w jakiej żyjemy, a w której atakuje się chrześcijaństwo. Wielu

wiernych nie może praktykować wiary na co dzień, są też bestialsko mordowani. Bogu odmawia się wpływu na kształtowanie Europy, a podkreśla się tylko ekonomiczne korzyści. Kłamliwe mówi się, że to Bóg przeszkadza w postępie, rozwoju. Ponadto ks. infułat przekonywał w głoszonej homilii, że musimy być czujni i nie możemy dać się manipulować. Nie możemy być obojętnymi wobec prób niszczenia tradycji narodowych, wartości całego dorobku, co więcej niszczenia podstaw moralnych. Na zakończenie wygłoszonego słowa ks. infułat powiedział: „ Niech paciorki różańca przesuwane w naszych palcach będą źródłem naszej siły, aby ten różaniec, kiedy włożą go nam do trumny, był b i l e t e m , zaświadczeniem, że w naszym życiu staraliśmy się n a ś l a d o w a ć Chrystusa i Jego Matkę...”

Po zakończeniu uroczystej liturgii Mszy Św. każdy pielgrzym mógł ucałować cudowną figurę Matki Bożej Bardzkiej z dzieciątkiem Jezus. Zachęcano nas do

ZAPRASZAMY NA SPOTKANIA KRĘGU BIBLIJNEGO W KAŻDY WTOREK PO WIECZORNEJ MSZY ŚWIĘTEJ DO DOMU KATECHETYCZNEGO.

delikatnego otarcia własnych różańców o cudowną figurę. Matki Boskiej Strażniczki Wiary i Królowej Świata.

Wraz z innymi wiernymi, udaliśmy się na poczęstunek: na gorącą herbatę, kawę, posiłek we własnym zakresie. Ostatnim punktem było wspólne wyjście i modlitwa różańcowa szlakiem kaplic różańcowych. W promieniach słońca, wśród pięknych drzew, górzystego krajobrazu przepięknego Barda – śpiewu ptaków, szeptu wypowiadanej modlitwy – Zdrowaś Mario zakończyliśmy pielgrzymkę przy stacji XII Drogi Krzyżowej W Bazylice – dokonano wpisu w

księdze pamiątkowej. Na koniec na pamiątkę – wielu pątników zakupiło dewocjonała, a radosne chwile utrwalono na zdjęciach. Dziękując za otrzymane łaski Boże, ze śpiewem na ustach żegnaliśmy Maryję. Do Strzelina wróciliśmy ok. godz. 16:30. Dzięki tej pielgrzymce, w której reprezentowaliśmy naszą Parafię Strzelin jako działające Koło Żywego Różańca poczuliśmy się ze jesteśmy wielką wspólnotą.

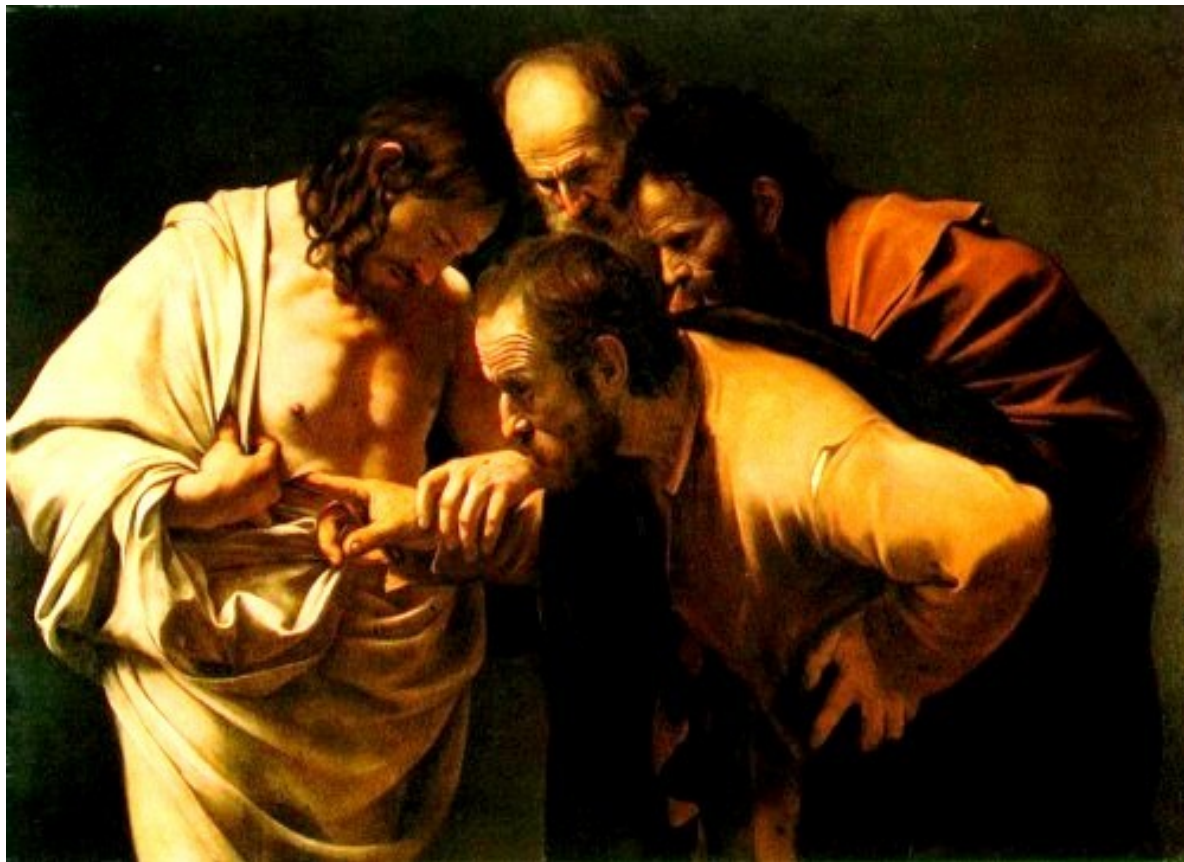
Jak wiemy, Żywy Różaniec – to nie tylko nasza Róża, ale to potężna rzesza wiernych pragnąca czcić Matkę Bożą i Jej Syna. Warto więc przypomnieć, iż w naszej parafii jest wiele Róż Różańcowych żeńskich i męskich.

Ponadto w podziękowaniu za dar wielkiego Polaka Św. Jana Pawła II i Jego Pontyfikat powstała również młodzieżowa Róża, z czego się bardzo cieszymy. W większości do Róż przynależą osoby w wieku średnim i starszym. Opiekunem jest ks. Andrzej Porębny – proboszcz naszej parafii.

Spotykamy się w pierwszą niedzielę miesiąca tuż przed Mszą Św o 11:30. Dokonywana jest wtedy zmiana tajemnic różańcowych, po wcześniejszym podaniu intencji na dany miesiąc. Wtedy też odczytywane są intencje ewangelizacyjne, powszechne i papieskie.



ZAPRASZAMY WSZYSTKICH, KTÓRZY CHCIELIBY UCZESTNICZYĆ W OTWARTYCH SPOTKANIACH MODLITEWNYCH GRUPY „EMMANUEL”, W KAŻDY CZWARTEK PO MSZY ŚWIĘTEJ WIECZORNEJ DO DOMU KATECHETYCZNEGO.

*Tomasz Apostoł - „niewierny bliźniak”**Katecheza wygłoszona przez Papieża Benedykta XVI dnia 27 września 2006 roku*

Drodzy bracia i siostry, kontynuując nasze spotkania z dwunastoma Apostołami, wybranymi bezpośrednio przez Jezusa, dziś naszą uwagę poświęcimy Tomaszowi. Zawsze obecny na czterech listach sporządzonych na podstawie Nowego Testamentu, w pierwszych trzech Ewangeliach znalazł się on obok Mateusza (por. Mt 10, 3; Mk 3, 18; Łk 6, 15), Dzieje Apostolskie umieszczają go natomiast blisko Filipa (por. Dz 1, 13). Imię jego pochodzi od hebrajskiego rdzenia ta'am, co oznacza "do pary, bliźniak". W istocie Ewangelia Jana wielokrotnie nazywa go przydomkiem "Didymos" (por. J 11, 16; 20, 24; 21, 2), co po grecku znaczy właśnie "bliźniak". Nie jest jasne, skąd wziął się ten przydomek.

Przede wszystkim Czwarta Ewangelia przynosi nam garść wiadomości, które ukazują kilka znaczących rysów jego osobowości.

Pierwsza dotyczy wezwania, z jakim zwrócił się on do innych Apostołów, gdy Jezus w krytycznym okresie swego życia postanowił udać się do Betanii, aby wskrzesić Łazarza, i w ten sposób zbliżył się niebezpiecznie do Jerozolimy (por. Mk 10, 32). Przy tej okazji Tomasz rzekł do współuczniów: "Chodźmy także i my, aby razem z Nim umrzeć" (J 11, 16). Ta jego determinacja, aby iść za Mistrzem, jest doprawdy wzorowa i przynosi nam cenną naukę: ukazuje całkowitą gotowość przyłgnięcia do Jezusa, aż po utożsamienie własnego losu z Jego losem i pragnienie dzielenia z Nim najwyższej próby śmierci. Rzeczywiście najważniejszą sprawą jest nie odłączać się nigdy od Jezusa.

Skądinąd kiedy Ewangelie używają czasownika "podążać za kimś", to w tym znaczeniu, że dokąd kieruje się On, tam musi też podążać Jego uczeń. W ten sposób życie

chrześcijańskie określa się jako życie z Jezusem Chrystusem, życie, które należy spędzić z Nim. Święty Paweł pisze coś podobnego, kiedy tak oto zapewnia chrześcijan z Koryntu: "Pozostajecie w sercach naszych na wspólną śmierć i wspólne z nami życie" (2 Kor 7, 3). To, co występuje między Apostołem a jego chrześcijanami, dotyczy przede wszystkim związków między chrześcijanami a samym Jezusem: umrzeć razem, żyć razem, być w Jego sercu, tak jak On jest w naszym. Drugie wystąpienie Tomasza miało miejsce podczas Ostatniej Wieczerzy. Przy tej okazji Jezus przepowiadając swe rychłe odejście, zapowiada, że idzie, by przygotować miejsce dla uczniów, ażeby i oni byli tam, gdzie On; i wyjaśnia: "Znacie drogę, dokąd Ja idę" (J 14, 4). Wówczas Tomasz zabiera głos i powiada: "Panie, nie wiemy, dokąd idziesz. Jak więc możemy znać drogę?" (J 14, 5).

Rzeczywiście tymi słowami daje on dowód dość niskiego poziomu zrozumienia; jednakże słowa te pozwalają Jezusowi wypowiedzieć słynną definicję: "Ja jestem drogą i prawdą, i życiem" (J 14, 6). Zatem Tomaszowi jako pierwszemu zostało ujawnione to, co dotyczy nas wszystkich i wszystkich czasów. Za każdym razem, gdy słyszymy bądź czytamy te słowa, możemy w myślach stanąć przy Tomaszu i

ZAPRASZAMY TYCH, KTÓRZY SĄ ZAINTERESOWANI ROZWOJEM SWOJEJ WIARY W GRUPIE ODNOWY W DUCHU ŚWIĘTYM, NA SEMINARIUM ODNOWY WIARY. SZCZEGÓŁY NA PLAKACIE Z TYŁU.

wyobrazić sobie, że Pan rozmawia także z nami, tak jak rozmawiał z nim. Jednocześnie jego pytanie daje również nam prawo, by tak rzec, domagania się wyjaśnień od Jezusa. Często Go nie rozumiemy. *M i e j m y o d w a g ę* powiedzieć: nie rozumiem Cię, Panie, wysłuchaj mnie, pomóż mi zrozumieć. W ten sposób, z tą szczerością, która jest prawdziwym sposobem modlenia się, rozmowy z Jezusem, wyrażamy ubóstwo naszej zdolności pojmowania, a zarazem przyjmujemy postawę ufności kogoś, kto czeka na światło i siłę od tego, kto jest w stanie nimi go obdarzyć.

Bardzo znana z kolei i wręcz przysłowiowa jest scena niedowierzającego Tomasza, która nastąpiła osiem dni po Passze. W pierwszej chwili nie uwierzył on w Jezusa, który ukazał się pod jego nieobecność, i rzekł: "Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę" (J 20, 25). W gruncie rzeczy ze słów tych przebija przekonanie, że Jezusa można obecnie poznać nie tyle z twarzy, ile raczej na podstawie ran.

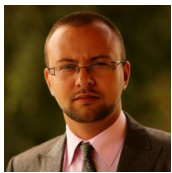
Tomasz uważa, że znakami znaczącymi dla tożsamości Jezusa są teraz przede wszystkim rany, które pokazują, jak bardzo nas umiłował. Tutaj Apostoł się nie myli. Jak wiemy, osiem dni później Jezus zjawia się ponownie wśród uczniów i tym razem obecny jest także Tomasz. I Jezus ponagla go: "Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włoż ją do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym" (J 20, 27). Tomasz reaguje na to *n a j w s p a n i a l s z y m* wyznaniem wiary w całym Nowym Testamencie: "Pan mój i Bóg mój!" (J 20, 28). Tak komentuje to św. Augustyn: Tomasz "widział i dotykał człowieka, ale wyznawał swą wiarę w Boga, którego nie widział i nie dotykał. To jednak, co widział i czego dotykał, kazało mu wierzyć w to, w co do tego momentu wątpił" (In I o h a n n . 1 2 1 , 5). Ewangelista kończy ostatnim słowem Jezusa do Tomasza: "Uwierzyłeś dlatego, ponieważ Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli" (J 20, 29). Słowa te można także powiedzieć w czasie *t e r a ż n i e j s z y m*: "Błogosławieni, którzy nie widzą, a jednak wierzą". W każdym razie Jezus wypowiada tu podstawową

zasadę dla chrześcijan, którzy przyjdą po Tomaszu, czyli dla nas wszystkich.

Warto zauważyć, jak inny Tomasz - wielki średniowieczny teolog z Akwinu, zestawia tę formułę błogosławieństwa z inną, pozornie przeciwną, cytowaną przez Łukasza: "Szczęśliwe oczy, które widzą to, co wy widzicie" (Łk 10, 23). Akwinata tak jednak to komentuje: "Większą zasługę ma jednak ten, kto wierzy, nie widząc, niż ten, kto wierzy, bo widzi" (In Johann. XX lectio VI § 2566). W efekcie List do Hebrajczyków, powołując się na cały szereg dawnych Patriarchów biblijnych, którzy wierzyli w Boga, nie widząc spełnienia się Jego obietnic, określa wiarę jako "porękę tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy" (11,1). Przypadek apostoła Tomasza jest dla nas ważny co najmniej z trzech powodów: po pierwsze, ponieważ pociesza nas w naszej niepewności; po drugie, gdyż ukazuje nam, że wszelka wątpliwość może doprowadzić do świetlanego celu poza wszelką niepewnością; i wreszcie, ponieważ słowa, jakie skierował do niego Jezus, przypominają nam o prawdziwym sensie dojrzałej wiary i zachęcają do dalszego trwania, mimo trudności, na drodze naszego przyłgnięcia do Niego.

Ostatnia wzmianka na temat Tomasza zachowała się w Czwartej Ewangelii, która ukazuje go jako świadka Zmartwychwstałego w późniejszym zdarzeniu cudownego połowu na Jeziorze Tyberiadzkim (por. J 21, 2). Jest on tam wspomniany wręcz zaraz po Szymonie Piotrze: widomy znak wielkiego autorytetu, jakim cieszył się w środowisku pierwszych wspólnot chrześcijańskich. Rzeczywiście, pod jego imieniem spisane zostały później Dzieje i Ewangelia Tomasza - obydwie apokryfy, ważne jednak dla badań początków chrześcijaństwa. Przypomnijmy na koniec, że według prastarej tradycji Tomasz ewangelizował najpierw Syrię i Persję (mówi o tym już Orygenes, cytowany przez Euzebiusza z Cezarei, Hist. Eccl. 3,1), a następnie dotarł aż do Indii zachodnich (por. Dzieje Tomasza 1-2 i 17nn.), skąd chrześcijaństwo przeniknęło także do Indii południowych. W tej misyjnej perspektywie kończymy nasze rozważania, wyrażając życzenie, aby przykład Tomasza umacniał coraz bardziej naszą wiarę w Jezusa Chrystusa, naszego Pana i naszego Boga.

**NASTĘPNA OAZA RODZIN WSPÓŁORAGNIZOWANA PRZEZ NASZĄ PARAFIĘ
ODBĘDZIE SIĘ W DNIACH 14 LIPCA – 31 LIPCA 2015 ROKU W SZLACHTOWEJ.
MAKSYMALNY KOSZT: DOROSŁY - 900 ZŁ; DZIECKO – DUŻO TANIEJ, ZAPISY U KS.
ALEKSANDRA.**



Czy wierzący musi być wierny?
Łukasz Krzysztofczyk



Kościół jest wspólnotą osób nie tylko wierzących w istnienie Boga, ale także wiernych samemu Chrystusowi. Sama wiara bez uczynków jest martwa. Nie wystarczy wierzyć, że Bóg istnieje, nie wystarczy Mu **z a w i e r z y ć**. Chrześcijanin jest powołany do tego, by być wiernym Bogu w swoim życiu. Kościół **n a z y w a** swoich wyznawców wiernymi, a nie tylko osobami wierzącymi.

Wiara, o której mówi Chrystus, nie sprowadza się ani do wierzenia w istnienie Boga ani do wiary w to, że Bóg spełnia swoje **o b i e t n i c e**, ale charakteryzuje się takim zawierzeniem Mu, takim zaufaniem, które ma swoje konsekwencje w postępowaniu, w kroczeniu za Nim z

ufnością, wierząc, że wytrwale podążając za Nim osiągniemy pełnię szczęścia. Chrześcijańska wiara jest jednocześnie wiernością Bogu. Aby mówić o kimś, że jest wierzący, trzeba zobaczyć jego wierność (por. Rz 1,8). Wiara współdziała z uczynkami i przez uczynki staje się doskonała (por. Jk 2,22) a jej wartość sprawdza się w ogniu (por. 1 P 1,7).

Wiara pozbawiona wierności jest abstrakcją, ideologią, deklaracją bez **p o k r y c i a**. Słowo „wiara” należy dziś do języka religijnego. Wynikło to z używania go przez wiele wieków w Kościele. Gdy jednak słownik chrześcijański w Polsce, a szerzej w krajach słowiańskich, dopiero się rodził, takie rozumienie **j e s z c z e** się nie ukształtowało. Wiara znaczyła tyle, co wierność. Odczuwamy to w pokrewnym słowie „wierny” i w zwrocie

„dochowac wiary”. Drugi odcień wynika ze zwrotu „dać wiarę” – czyli zaufać. Wierność łączy się z zaufaniem i zawierzeniem.

Natomiast w języku potocznym dzisiaj wydaje się przeważać to drugie znaczenie. Jeśli ktoś uwierzył, jej czy jemu, oznacza to, że **z a u f a ł**, **c h o c i a ż** niekoniecznie słusznie. Może ten ktoś kłamał? Wiara zbliża się tu niebezpiecznie do łatwowierności. Samo zaś religijne pojmowanie wiary ogranicza się zwykle do sfery poglądów. Gdy w ankiecie socjologicznej pytać ludzi, czy są wierzący, automatycznie uznają, że w pytaniu chodzi o to, czy są przekonani o istnieniu Boga. Można spytać, czy ktoś wierzy w dany dogmat, to znaczy, czy go uważa za prawdziwy. W znaczeniu świeckim można wierzyć w

słusność jakiegoś programu czy teorii.

T a k a w i a r a ogranicza się jednak do opinii. Dlatego pada czasem pytanie, czy ktoś wierzy w szatana, chociaż w sensie religijnym wiara **o z n a c z a** postawę akceptacji, a tym samym szatana dotyczyć nie może. Można tylko wiedzieć bądź uznawać, że szatan istnieje. Niezbyt trafne jest też wyrażenie „wierzyć w grzech pierworodny”. Chodzi o to, czy się uznaje istnienie **t e g o z j a w i s k a**, **p r z y r o d z o n e j** i powszechnej grzeszności ludzi, którzy odeszli od Boga.

„W i e r z ą c y a niepraktykujący” może w teorii uznawać istnienie Boga, ale w praktyce nie być mu wiernym. Grzesząc, wszyscy okazujemy się niewierni Bogu. Grzech osłabia wiarę i wątpliwości co do niej mają za główne źródło

**NASTĘPNA OAZA MŁODZIEŻOWA WSPÓŁORGANIZOWANA PRZEZ NASZĄ PARAFIĘ
 ODBĘDZIE SIĘ W DNIACH 27 CZERWCA – 13 LIPCA 2015 ROKU W SZLACHTOWEJ.
 MAKSYMALNY KOSZT: 750 ZŁ, ZAPISY OD 14 ROKU ŻYCIA U KS. ALEKSANDRA.**

niewierność wobec Boga, zaniedbanie miłości, modlitwy itd. Z drugiej strony psychologiczne i intelektualne obawy co do istnienia Boga, jakie nękają ludzi, nie mają pierwszorzędno znaczenia ani nie są grzeszne, póki trwają oni w wierności Bogu przestrzegając przykazań,

czерpiąc łaskę z sakramentów, świadcząc o Bogu.

Ta wielowymiarowość pojęcia wiary przyczyniła się do powstania sporu na temat znaczenia wiary i uczynków dla zbawienia, który do dziś dzieli chrześcijan. Hasłem Lutra stało się *sola fide*, co znaczy po łacinie „tylko przez

wiarę”. Za tym poszedł protestantyzm, podważając znaczenie dla zbawienia, dobrych uczynków, wysiłków i zasług człowieka, a akcentując jego darmowość i właśnie wiarę.

Odpowiedź na dawne i dzisiejsze problemy z wiarą leży więc po części w

spojrzeniu na nią w sposób pełniejszy – jako wierności Bogu w sferze i umysłu, i postępowania, a nie tylko w sferze poglądów.



Z pozdrowieniami z pielgrzymkowego szlaku.
Czesława Kot

Krąg biblijny zgodnie ze swoją dziewięcioletnią tradycją organizuje coroczną pielgrzymkę do sanktuariów maryjnych w naszym kraju. W tym roku odbyła się ósma pielgrzymka – w dniu 20.09.2014 roku wyruszyliśmy do Rokitna do Sanktuarium Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej, do Matki Bożej Ozoby Paradyża w Gościkowie-Paradyżu oraz do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Świebodzinie, gdzie nad okolicą góruje wspaniała figura Chrystusa Króla.

Autokar z 48 pielgrzymami wyruszył o 5.30 w sobotę. Udaliśmy się w stronę sanktuarium w Rokitnie, którego tradycja sięga XIII wieku, a rozświetlone szczególnie zostało przez króla Michała Korybuta-Wisniowieckiego w 1671 r. Po przekroczeniu bramy ogrodu rokitniańskiego zostaliśmy serdecznie przywitani i oprowadzeni

po miejscowym muzeum, a następnie przeszliśmy do kościoła NMP Królowej Polski, gdzie w ołtarzu głównym króluje obraz słynący łaskami. Był on pierwowzorem dla obrazu Matki Bożej w Licheniu. Ksiądz kustosz w barwnych słowach przybliżył nam jego historię. Po Mszy świętej w sercu Rokitna i możliwości zaopatrzenia się w pamiątki udaliśmy się na obiad.

W pobliżu sanktuarium jest pięknie usytuowana Kalwaria z wybudowanymi 32 stacjami drogi krzyżowej na znacznym obszarze ok. 4,5 km. Tak długą trasę pielgrzymi pokonali, przemieszczając się na specjalnie do tego przystosowanych czterech pojazdach elektronicznych, zaopatrzonych w nagłośnienie. Droga krzyżowa usytuowana została między dwoma jeziorami, w pięknej pagórkowatej okolicy, skąd widać zielone wieże sanktuarium. Stacje są otoczone bardzo ciekawą, niespotykaną roślinnością w postaci drzew oliwnych,

kwiatów, pól różanych. Z róż sporządzane są konfitury, które można nabyć w miejscowej kawiarence.

Po południu udaliśmy się do mającej 1000 lat miejscowości Międzyrzecz, związanej z pierwszymi pięcioma męczennikami polskimi. W pobliżu zamku wybudowanego przez króla Kazimierza Wielkiego zwiedziliśmy muzeum. Nieco dalej, w Gościkowie-Paradyżu, mieliśmy okazję poznać okazały pocysterski kompleks klasztoru, gdzie obecnie mieści się diecezjalne seminarium duchowne. W bocznej kaplicy świątyni znajduje się cudowny obraz Matki Bożej Ozdoby Paradyża.

W Świebodzinie, który znajdował się 12 km od Paradyża, postanowiliśmy zacząć od wejścia na wyniosłą statwę Chrystusa Króla. Z inicjatywy miejscowego kustosa, który czekał na nas pod statwą, został przedłużony czas otwarcia sklepiku z pamiątkami, bo była już późna pora. Tymczasem wielu pielgrzymów żwawo

podążało po stromym zboczu, wysoko pod figurę, ale wszystkich wyprzedził ks. Aleksander, który machając rękoma zachęcał do wejścia. Już po zejściu, w salce przy sanktuarium, został nam przedstawiony film o powstaniu tego monumentalnego dzieła. Ten okazały pomnik ma razem z koroną 33 m i jest jednym z najwyższych w swoim rodzaju na świecie.

Na pożegnanie ze Świebodzinem zaczął lać obfity deszcz, mimo że przez cały dzień towarzyszyła nam przepiękna słoneczna pogoda. Pielgrzymka była powierzona św. Józefowi, któremu szczególnie dziękujemy.



ZAPRASZAMY OSOBY DO POMOCY PRZY SPRZĄTANIU KOŚCIOŁA, KTÓRE MA MIEJSCE W SOBOTY PO PORANNEJ MSZY ŚWIĘTEJ.

Staram się być bardziej wierny Bogu... – świadectwa młodzieży z oazy



O a z a - n o w e l e p s z e ż y c i e . !

Może zacznę od początku. Od najmłodszych lat nie lubiłam chodzić do kościoła, wierzyłam, że jest to wszystko wymyślone. Do spowiedzi chodziłam raz może dwa razy w roku. W ogóle nie widziałam sensu w chodzeniu do kościoła. To wszystko było dla mnie jakieś dziwne i niepotrzebne. Zawsze śmialiśmy się ze znajomymi z ludzi którzy chodzą. Między piątą klasą podstawówki a drugą gimnazjum wołałam pójść ze znajomymi na miasto uważając przy tym, aby nie spotkać rodziców. Zdarzało się również że poszliśmy gdzieś na boisko, do parku, na papierosa, a nawet gdzieś byle gdzie tylko nie do kościoła. Jak już zdarzyło się że poszliśmy to albo się wygłupialiśmy na mszy albo całą przegadaliśmy. Jednym słowem zachowywaliśmy się karygodnie. Później bez żadnego poczucia winy wracałam do domu mówiąc rodzicom np. że było fajne kazanie albo dużo ludzi. Wszystko zaczęło się powoli zmieniać pod koniec 2 klasy gimnazjum. Kilka koleżanek namówiło mnie na wyjazd na WDS-y (Wielkopostne Dni Skupienia) na Górze św. Anny. Tam coś we mnie pękło i zrozumiałam że On jest i działa. Po tym poszłam na pierwsze spotkanie oazy. Strasznie mi się spodobało. Poznałam niesamowitych nowych znajomych, pewnie dzięki którym do dzisiaj należę do oazy. Atmosfera była bardzo przyjazna i miła. Dzięki oazie zrozumiałam cel i sens Mszy świętej. Wiem, że Msza to nie tylko 45 minut do "odbycia", ale jest to najwspanialsza pamiątka Ostatniej Wieczery naszego Pana. Odkąd należę do oazy staram się kiedy tylko mogę uczestniczyć w niej. Zdarza się, że nawet codziennie. Dzisiaj nie potrafię zrozumieć dlaczego aż tak nie lubiłam chodzić do kościoła. Teraz sprawia mi to przyjemność i radość. Choć było kilka ciężkich momentów, kilka razy chciałam już z tego wszystkiego zrezygnować to jednak coś mnie trzymało bardzo mocno i nie puściło. W technikum dużo młodych się dziwi i śmieją się z tego że wierzę i chodzę do kościoła. Myślę że są na poziomie co ja kiedyś i że kiedyś też uwierzą. Gdyby nie oaza pewnie byłoby ze mną źle, tak jak z moimi starymi znajomymi. Dziękuję Panu, że mnie nakierował na tą drogę, którą teraz idę. Mam nadzieję że będę zawsze w oazie. Sprawiała ona że dzisiaj nie potrafię wyjść do ołtarza w białej albie, która oznacza czystość i nie przystąpić do komunii. Jest to dla mnie nie do pojęcia. Msza bez przyjęcia Komunii jest po prostu bez sensu!. Dzięki niej zaczęłam chodzić do kościoła i regularnie do spowiedzi. Spotkania rozwinęły moją wiarę i wiedzę. A znajomi których mam dzięki oazie są najlepszymi znajomymi jakich mogłam mieć i za to wszystko CHWAŁA PANU !!!

Wiktorja Stępień

Chodzę na oazę, bo chcę. Mogę się przez to dowiedzieć różnych rzeczy nt. Kościoła, Trójcy Świętej czy Pisma Świętego. To nie są zwykłe katechezy, bo wiadomo, że w szkole nie można się skupić, bo połowa klasy nie uważa, rozmawia i nie uczestniczy w lekcji. Czas na spotkaniach oazowych zdecydowanie nie jest zmarnowany. Uczymy się tam np. jak zachowywać się w kościele, jak się modlić, jak czytać Biblię i wiele innych, naprawdę przydatnych nam, chrześcijanom, rzeczy. Poza tym, że to świetna nauka - i wcale nie nudna, bo ksiądz Aleksander potrafi nam opowiedzieć wiele rzeczy w taki sposób, że wszystko zapamiętujemy - to mogę się wtedy zobaczyć ze znajomymi, poznać nowych ludzi, kto wie, może i przyszłych przyjaciół. Wszyscy się tam znamy i rozmawiamy właściwie o wszystkim. A jakby tego było mało, pod koniec spotkania zwykle bywa pogodny wieczór, czyli różne, lubiane przez nas zabawy czy tańce. To nie jest zmarnowany czas, na serio! Przyjdźcie chociaż raz, a się przekonacie. Na koniec chciałabym dodać, że należąc do oazy mamy możliwość pomagania sobie nawzajem, np. kto potrafi dobrze matematykę czy inny przedmiot może wytłumaczyć to innym lub jeśli ktoś chce się nauczyć na czymś grać albo nabyć jakieś inne umiejętności to chętnie sobie pomagamy. Należenie do jakiejś grupy jest fajne!

Zapraszam wszystkich młodych na najbliższe spotkanie!

Daria Ostrowska

**ZAPRASZAMY WSZYSTKICH DO KORZYSTANIA Z SAKRAMENTU POKUTY W DNI
POWSZEDNIE 15 MINUT PRZED MSZĄ ŚWIĘTĄ, W DNI ŚWIĄTECZNE – W CZASIE
MSZY ŚWIĘTEJ.**

Teraz nie wyobrażam sobie życia bez oazy, chociaż kiedyś nie chciałam przyjść. Na początku myślałam, że będzie nudno i nie ciekawego się nie będzie tam dziać. Jednak z czasem zmieniłam zdanie. Już na pierwszym spotkaniu coś się we mnie zmieniło. Wtedy do mnie zaczęło docierać, jaki Bóg jest cudowny, i jak mnie kocha, i że chcę mu poświęcać czas. Dla tych, którzy nie byli jeszcze na spotkaniu pewnie oaza wydaje się nudna ale wcale tak nie jest! Tutaj chwalimy Boga tańcem, śpiewem zabawą, ale znajdujemy też czas na modlitwę. Bardzo dużo też rozmawiamy, o wszystkim. Wiem, że gdybym miała problem i potrzebowała pomocy to mogę liczyć na każdego oazowicza i on by mi pomógł! Bo taka właśnie jest wspólnota! Bawimy się śpiewamy, rozmawiamy! Zawieramy nowe znajomości, które może (i mam nadzieję, że tak) okażą się przyjaźniami na całe życie, bo tutaj zawsze możemy na siebie liczyć! Nasze rozmowy wcale nie są nudne, bo ksiądz zawsze znajduje ciekawy temat i nam organizuje czas. To właśnie dzięki oazie tak wiele zmieniło się w moim życiu, no i oczywiście na lepsze. Tutaj nauczyłam się dostrzegać piękno i szczęście w najmniejszych rzeczach! Zaczęłam czytać Pismo Święte, co sprawia mi wielką radość, czasem tak się zaczytam, że kończę późno w nocy, ale warto! Tutaj poznałam cudownych ludzi, no i Boga! Jeszcze cudowne są wyjazdy, zawsze się dużo na nich dzieje, i nigdy nie brakuje powodów do śmiechu i radości! Przyjdźcie, nie pożałujecie! Pewnie nie wierzycie, ale kiedyś też myślałam inaczej, a jednak poszłam i nie pożałowałam! Co wam szkodzi zobaczyć? Zapraszamy! Im nas będzie więcej tym lepiej!

Patrycja Szczepańska

Wakacje z Panem Bogiem - uczestnicy



Z niecierpliwością rodziny parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Strzelinie oczekiwały na sierpniowy wyjazd nad morze. I chociaż była już druga połowa sierpnia, dla dzieci był to okres pełen beztroski, nowych wrażeń i poznawania interesujących miejsc. W tym roku wybór

padł na Grzybowo - atrakcyjną miejscowość wypoczynkową, często odwiedzaną przez turystów. Leży ona tuż obok dużej aglomeracji miejskiej - K o ł o b r z e g u . Postanowiliśmy przekonać się, czy naprawdę warto odwiedzić te urokliwe nadmorskie miejscowości.

W autokarze znalazły się dzieci z parafii: ze scholi, ministranci, rodzice z dziećmi, opiekunowie i nasz przewodnik duchowy ks. Wiesław.

Ponieważ pogoda nam dopisywała, dlatego pierwsze dni naszego pobytu spędziliśmy przede wszystkim na plaży, gdzie korzystaliśmy ze spacerów, graliśmy w piłkę plażową, a także z kąpeli wodnych i słonecznych. Budowanie zamków z piasku, szukanie muszelek i kamyków czy uciekanie przed falami to przecież największe atrakcje.

Mogliśmy liczyć na gościnność gospodarzy

Dworku pod Kasztanami, który pełnił funkcję agroturystyki oraz stadniny koni. Dzięki temu podczas c a ł e g o w y j a z d u realizowaliśmy ciekawy program zajęć, animację c z a s u w o l n e g o , wypoczynek na łonie natury.

Oczywiście nie zabrakło nam doznań duchowych i wyciszenia. Modlitwa poranna wieczorna oraz codzienna Msza Święta utwierdzały nas o bliskości Pana Boga również na beztroskich wakacjach.

P r o g r a m dziesięciodniowego pobytu był bardzo bogaty, pozwalał na rozwój wielu

OSOBY ZAINTERESOWANE OTRZYMANIEM SAKRAMENTU BIERZMOWANIA (UKOŃCZONE 15 LAT), A JESZCZE NIEZGŁOSZONE, PROSZONE SĄ O KONTAKT Z KSIĘDZEM ALEKSANDREM.

zainteresowań. Szczególne nasze zainteresowanie skupiło się na stadninie koni. Zdobyliśmy wiedzę dotyczącą budowy konia, ras, odżywiania i pielęgnacji. Dzięki codziennym zajęciom w pracach stajennych, pogłęбилиśmy swoją wiedzę na temat tych wspaniałych zwierząt.

Uczestniczyliśmy w różnorodnych warsztatach: tanecznych, kulinarnych, florystycznych oraz technicznych – robienie latawców.

Ks. Wiesław

włączał się również aktywnie w formowanie naszego ciała. Codziennie prowadził gimnastykę poranną, co dodawało nam nowej aktywności życiowej.

Kolejną atrakcją naszego pobytu nad morzem były wycieczki edukacyjno-krajoznawcze: do Kołobrzegu, Parku Miniatur Latarni Morskich w Niechorzu, do Mrzeżyna - wycieczka statkiem po morzu oraz do Parku Rozrywki w Zieleniewie.

W niedzielę uczestniczyliśmy we Mszy Świętej w kościele

parafialnym, którą konselebrował z miejscowym proboszczem ks. Wiesław. Nasi ministranci gorliwie służyli przy ołtarzu.

Rodzice i opiekunowie również włożyli dużo wysiłku i poświęcenia dla stworzenia nam prawdziwie rodzinnych, wakacyjnych klimatów.

Dziękujemy ks. Proboszczowi Andrzejowi Porębnemu, ks. Wiesławowi Wawrzynowi, wszystkim sponsorom, rodzicom: Agnieszce, Julii, Rafałowi i opiekunom: Ani, Piotrowi, Agacie,

Jarkowi oraz Ewie za sprawienie, że ten wyjazd jest dla nas niezapomniany.

Ta nasza mała, strzelińska wspólnota parafialna odnalazła nad brzegiem morza Bożego Ducha jedności, miłości i braterstwa. Wakacje z Panem Bogiem to jeszcze jeden dar miłości, jaki otrzymaliśmy od Niego.



**ZAPRASZAMY DO WSZYSTKICH DO KORZYSTANIA Z BIBLIOTEKI PARAFIALNEJ,
KTÓRA JEST CZYNNĄ W KAŻDĄ SOBOTĘ OD 10:00 DO 12:00 W DOMU
KATECHETYCZNYM.**

Biblioteka parafialna poleca....

Zapraszamy w każdą sobotę od 10.00 do 12.00 do domu katechetycznego. Propozycje wydawnicze:

Joachim Badeni OP; Tajemnica Bożej Obecności. Poradnik odnowy duchowej. Wyd. "M", 2012.

Jest to kolejna książka prezentująca konferencje ojca Joachima Badeniego. Ważnym elementem spotkań z Bogiem jest codzienna osobista lektura Pisma Św.

Zamieszczone propozycje czytań na każdy dzień siedmiotygodniowego cyklu są podstawą tych konferencji. Pismo Św. jest światłem, Chrystus jest światłością świata. Jeśli czerpiemy ze słowa Bożego, wtedy ono zacznie powoli rozjaśniać całe wnętrze naszej duszy.

Olszewski Michał; Być jak Hiob. Doświadczenie Boga w kryzysie. Wyd. "eSPe" 2013

Pierwsi chrześcijanie czekali na Chrystusa z niecierpliwością, a współczesny człowiek boi się końca świata, spotkania z Chrystusem, Jego powtórnego przyjścia. Boi się, gdyż przestrzeń między obrazem człowieka stworzonego na swoje podobieństwo przez Boga a współczesnym obrazem człowieka jest wielka, wypełniona grzechem, cierpieniem i lękiem. Musimy uzmysłwić sobie tę przestrzeń nie po to, by się bardziej dołować, ale by spróbować ją zniwelować. Książd Olszewski chciałby, byśmy wyszli z tego zadania jak Hiob z ziemi Us.

Od momentu chrztu, kiedy nadano nam imię, mamy na sercu pieczęć z imieniem Jezus, której nikt nie może sobie zetrzeć. Tymczasem ludzie wyrzekają się wiary, wypisują z Kościoła. Mówią: w Boga wierzę, ale w kościół nie!

Ambrogetti Francesca, Rubin Segio; Jezuita. Papież Franciszek. Wywiad rzeka z Jorge Bergoglio. Dom Wydawniczy "Rafael" 2010

Pierwszy i jedyny wywiad jakiego udzielił "ojciec Bergoglio" na długo, zanim został papieżem. Książka powstawała blisko trzy lata. Dziennikarzom udało się skłonić kardynała do bardzo osobistych zwierzeń. Na proste, ale zasadnicze pytania odpowiada szczerze i bezpośrednio, bez dyplomatycznych uników, często dowcipnie i z przykładami z życia osobistego. Niezwykły klimat budują odpowiedzi dotyczące wielkich moralnych problemów, jak również rozważania o znaczeniu modlitwy, spowiedzi i grzechów oraz rodziny, pracy i odpoczynku. Książka jest przemyślana i dopracowana, jakby Opatrzność czuwała nad autorami, wiedząc, że po najbliższym konklawe będzie ważnym dokumentem biograficznym.

DZIĘKUJEMY ZA UDZIAŁ W PIELGRZYMCE KRĘGU BIBLIJNEGO



Zapraszamy na Seminarium Odnowy Wiary! *Maria Trojan-Przebinda*

W ostatnim czasie mamy okazję uczestniczyć w wielu wydarzeniach, przedsięwzięciach organizowanych przez naszą parafię. Od paru tygodni słyszymy o wkrótce rozpoczynającym się Seminarium Odnowy Wiary. Będzie ono prowadzone przez ks. Marka Mekwińskiego, Odnowę w Duchu Świętym oraz grupę „Emmanuel”.

Dlaczego warto przyjść i uczestniczyć w seminarium? Warto w nim uczestniczyć, ponieważ będzie to czas szczególnego działania Ducha Świętego, który potrafi przemienić życie każdego człowieka. Te słowa mówię z własnego doświadczenia.

Przed dwudziestu laty uczestniczyłam w seminarium organizowanym we Wrocławiu przez ks. Stanisława Orzechowskiego i wspólnotę „Wawrzyny”. Podczas ośmiu spotkań nic szczególnego się nie działo, natomiast teraz widzę, że to

było „otwarcia drzwi Panu Jezusowi”. Pan Bóg zaczął powoli i niezwykle delikatnie przemieniać mój sposób myślenia, przeżywania, postępowania.

Słowa usłyszane w kościele, na spotkaniu grupy, czytane w Piśmie Świętym starałam się wprowadzić w życie. Nie było to łatwe. W dzieciństwie brakowało mi czułej miłości zapracowanych rodziców, dlatego wiadomość, że Bóg mnie kocha, troszczy się, zależy mu na mnie dochodziła z wielkim trudem. Po seminarium zaczęłam w codzienności dostrzegać Bożą obecność i pomoc, spełnienie obietnic wyczytanych w Biblii. To mnie zmieniało, cieszyło, było pociechą w trudnościach, nie pozwalało utracić nadziei. Po latach widzę, że z Bożą pomocą bez szwanku, a nawet umocniona wyszłam z wielu opresji. Duch Święty, którego prosiłam o poprowadzenie mnie w życiu, przemienił mnie. Przestałam być szorstką w obejściu, chłodną w okazywaniu uczuć,

nie śmiała i zakompleksiona. Miłość, która pojawiła się w moim życiu przemieniła moje małżeństwo, relacje z dziećmi, rodzicami.

Pamiętam, kiedy po raz pierwszy pocałowałam w policzek mojego tatę, przytuliłam się do mamy. Z czasem ten mój pierwszy krok zrobiony w ich kierunku otworzył całe pokłady miłości, czułości, troski, których nie mieli czasu mi okazać, gdy byłam dzieckiem. Pan Bóg wyzwolił mnie z wielkich lęków, które mnie paraliżowały. Słowa: „Nie lękaj się. Ja jestem z tobą” pozwalają mi podjąć zadania, z których w innych warunkach bym się wycofała. Na te słowa mobilizuję się, jeszcze bardziej ufam, zawierzam Panu Bogu wszystkie moje sprawy i robię tyle, ile potrafię.

Cieszę się, że przed laty Pan Bóg dał mi się odnaleźć i z biegiem czasu stał się moim Przyjacielem. Nie wiem, jak to się stało, tylko Pan Bóg znał drogę

do mojego serca. Jedno jest pewne, że początek dało Seminarium Odnowy Wiary. Teraz pragnę zachęcić wszystkich do udziału w tym wydarzeniu. Robię to podobnie jak osoba, która kiedyś była chora, a teraz po wyzdrowieniu wskazuje innym lek, który jej pomógł.

Pan Bóg Cię kocha.

Pragnie dać Ci się poznać i z Tobą przebywać na co dzień.

Nie przegap czasu łaski.



DZIĘKUJEMY ZA UDZIAŁ W PIELGRZYMCE RÓŻ RÓŻAŃCOWYCH

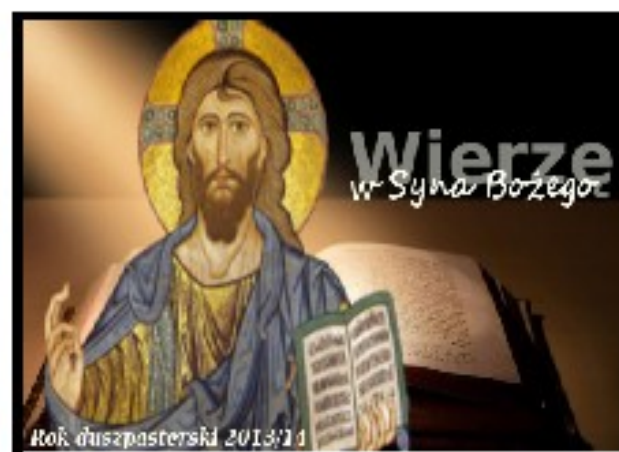
SEMINARIUM ODNOWY WIARY



- Eucharystia
- Słowo Boże
- Refleksja

*Rotunda św. Gotarda
w Strzelinie*

***zawsze w poniedziałki
od 20 X do 8 XII 2014 r.
początek – 18.00***



Koordinacja numeru :

Aleksander Ilnicki

Druk: Polskapresse

Kontakt z zespołem redakcyjnym: xilnicki@gmail.com